

Deszcze listopadowe budzą wiatry zimowe - o miesiącu listopadzie

Listopad – przedostatni miesiąc w kalendarzu, któremu za zimę obrywa się najwięcej. Bo szaro, bo buro, bo pusto, bo ciemno (w listopadzie dni są coraz krótsze, a w końcu miesiąca brzask i zmierzch dzieli zaledwie osiem godzin). I śniegu mało – bo jak już ma być zima to niech chociaż biała! A tu masz ci los, ciągle pada deszcz... Miesiąc nawet zaczyna się smutno i nostalgicznie, bo od uczczenia pamięci o zmarłych. Ewidentnie coś się kończy – i w życiu człowieka i w przyrodzie ... Opadają liście – stąd nazwa miesiąca (dawniej bowiem liść zwany był listem, a z połączenia słów: list i opad powstało jedno słowo: listopad). Większość drzew gubi je już na początku miesiąca – najdłużej w liściastych ryzach trzymają się dęby i brzozy. Ale nawet one tracą kolorowe ubranie, by pod koniec miesiąca przybrać surową formę. Za to runo tonie w odcieniach złota, brązu i mahoni – choć liście zwilżane przez wiatr, na początku miesiąca wydzielają słodkawy aromat unoszący się po lesie, im bliżej grudnia tym ich świeżość pozostawia wiele do życzenia. Listopadowa puszcza powoli zamiera... Rośliny zielne przygotowały się do zimowego spoczynku: ich nadziemne zielone części obsychają, wycofując substancje pokarmowe do narządów spichrzowych, ukrytych pod ziemią – bulw i cebul. Pod ciepłą, liściastą kołdrą, szczelnie dociśniętą później białym puchatym kocem poczekają do nadejścia wiosny. Za to iglaste zagajniki „trzymają zielony fason”, mało tego – nie zaprzestają procesów biologicznych. Właśnie teraz dojrzewają ostatnie szyszki sosen, świerków a także ostatnie szyszkojagody jałowca. A na dnie lasu niepodzielnie rządzą mchy i widłaki – za sprawą promieni słonecznych, które po opadnięciu liści przebijają się do leśnych zakamarków, cieszymy oczy intensywną zielenią. Mało tego – przez dopływ słońca do runa możemy doszukać się listopadowych anomalii – takich jak kwitnące zawilce. Tymczasem zbutwiałe pnie oraz runo nadal kolonizują grzyby. O ile dopisze pogoda, sezon grzybowy będzie trwać do pierwszych przymrozków. Zimowy odpoczynek udziela się za to faunie – ogromna większość zwierząt bezkręgowych (m.in. owady i pajęczaki) oraz małych ssaków (takie jak obruski, nietoperze czy jeże) dawno już smacznie śpi w swoich kryjówkach – pod ziemią, w korzeniach drzew, głębokich dziuplach, murszejącym drewnie pod korą, pod grubą warstwą mchu lub ściółki leśnej. Do zimowego snu szykują się także mięczaki – ślimaki: winniczek, wstężyk gajowy czy bursztynka pospolita już schroniły się przed zimą. Przed chłódami chroni je gruba warstwa ściółki oraz półprzepuszczalna błona zalepiająca wejście muszli, tzw. epifragma. Z kolei ślimaki nagie (czyli bez skorupki) szykują się do spędzenia zimy w podziemnych kryjówkach. Jednak zdecydowana większość ślimaków ginie, pozostawiając po sobie nowe pokolenie – które przetrwa zimę w jajach.

Spadek temperatur na dobre zniechęcił również ptaki: większość opuściła już swoje letnie, białowieskie dacje. Za horyzontem znikają ostatnie stada gęsi, żurawi i szpaków. Odlatują także skowronki. Jednak nie dla wszystkich mieszkańców puszczy straszny kapryśny listopad – na polach widać stada wron, gawronów i kawek. Puszczańskie zagajniki przenika ostry stuk dziobów dzięcioła biało-grzbietego czy dzięcioła trójpalczastego – w Polsce nielicznego, w Puszczy Białowieskiej czującego się znakomicie. Z kolei stadka dzwońców, szczygłów i trznadli przyciągają łany wysychającego łubinu. Uwagę zwraca także krzykliwa sójka. Następuje zmiana ptasiej warty: pod koniec miesiąca są już na miejscu te gatunki, które przylatują do nas na zimę z północy (myszołowy włochate) i ze wschodu (gile, jemioluszki). Tymczasem wśród kniei słychać groźne chrząkania – odyńce rywalizują o przychylność dam. W listopadzie rozpoczynają się bowiem gody dzików tzw. huczka. Okres randkowania zakończyły za to sarny i łosie – w listopadzie zrzucają poroże.

Listopad z racji swych zimowych zakusów powszechnie uznawany jest za miesiąc ponury, kojarzony z krótkim dniem, pustką dookoła. Nie jest to do końca prawda – przecież ostanie dni miesiąca to czas zabaw i magicznych andrzejkowych wróżb. Ale to już odrębna historia...

Katarzyna Miszczuk